



GAJUSZ WIOSNĄ

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

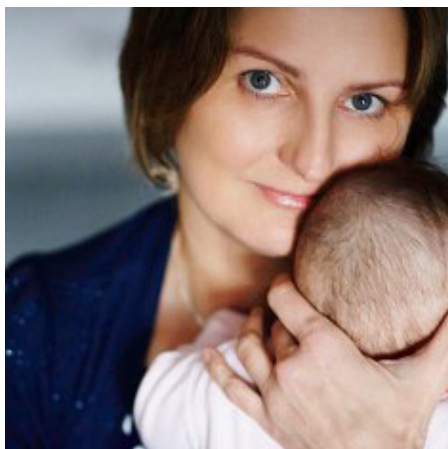
02/15



Zamiast wstępu

Róbmy swoje

Tisa Żawrocka Kwiatkowska



Tisa Żawrocka Kwiatkowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kiedy dzieciństwo jest o całe życie za krótkie można bardzo wiele zrobić.

W Stacjonarnym Hospicjum dla Dzieci całą dobę lekarze, pielęgniarki, opiekunki troszczą się o kilkanaścioro umierających, małych pacjentów, pozbawionych opieki najbliższych. Podarowaliście nam aż 4 miliony zł. Wpłynęło kilka tysięcy darowizn. Żeby Hospicjum wyglądało jak Pałac... 2 października 2013 roku pojawili się w nim pierwsi mali mieszkańcy. Z każdego wydanego 1000 złotych na utrzymanie Dzieci, aż 600 złotych otrzymaliśmy od Was. Dzieci czują się bezpieczne i kochane.

W Hospicjum Domowym zapewniamy opiekę czterdziestu rodzinom nieuleczalnie chorych maluchów. Przez całą dobę mają do dyspozycji lekarza i pielęgniarkę, a w razie potrzeby: psychologa, rehabilitanta oraz pracownika socjalnego. Z Waszych darowizn kupujemy leki, paliwo i sprzęt medyczny. Z każdego wydanego 1000 złotych ponad 650 złotych to Wasz 1% i Wasze darowizny.

W Hospicjum perinatalnym zajmujemy się dziećmi, które dopiero mają się urodzić i o których wiadomo, że będą żyły bardzo krótko. W tej dramatycznie trudnej sytuacji Rodziny potrzebują opieki medycznej, wsparcia psychologicznego oraz zwykłej ludzkiej pomocy. Państwo nie przeznaczają żadnych pieniędzy na ten rodzaj opieki. Wy robicie to bezinteresownie.

Umierające dzieci w Polsce traktowane są jak obywatel najgorszej kategorii. Narodowy Fundusz Zdrowia pokrywa jedynie część kosztów opieki nad nimi (około 35%). Nie zgadzamy się z takim sposobem traktowania najbardziej potrzebujących i bezbronych małych pacjentów. Wraz z większością hospicjów w Polsce postanowiliśmy to zmienić podejmując walkę w sądzie. Wiemy, że proces potrwa wiele lat. Wierzymy w wygraną, która zmieni rzeczywistość na lepszą, ale do tego czasu los nieuleczalnie chorych dzieci w dużej mierze zależy od Was.

**„Róbmy swoje,
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje,
Póki jeszcze ciut się chce,
Skromniutko
ot, na własną miarkę”**

Robimy swoje dzięki **Wam**.
Codziennie!

W numerze

.....

- 2 | **Aktualności**
czyli co u nas słychać
- 4 | **Słowa, które pomagają**
czyli co o nas piszą
- 6 | **Do Załucza wezwał mnie los**
Dr. Małgorzata Stolarska opowiada o trudnej pomocy na kresach Ukrainy
- 12 | **Mała Księżniczka**
Kilka słów o naszej Kindze
- 14 | **Pozwól mi być**
Zranione macierzyństwo
- 16 | **Metamorfoza**
Możliwa tylko dzięki WAM!!!
- 18 | **Sprzęt medyczny to bezpieczeństwo**
poczytaj o naszych dzieciach i przekaz 1%
- 20 | **Najpiękniejsze chwile z Weroniką**
opowiada o nich jej mama
- 23 | **Niania jest do przytulania**
opiekunki to skarb
- 24 | **4 kółka ratunkowe**
nowa karoca od Syguły
- 26 | **Niespodzianka dla Patryka**
Odnowiliśmy mały świat
- 29 | **Gajusz Poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 30 | **Kącik Dobrego Człowieka**
dziękujemy wszystkim, którzy nam pomagają
- 33 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy
- 34 | **Jak nam pomóc**
metod jest w bród

Kwartał myśli

.....

Otwierały się
nowe
Niewiarygodne
Możliwości,
nastawał
nowy dzień,
w którym
wszystko
może się
zdarzyć,
jeśli tylko
ktoś nie ma
nic przeciwko
temu.

{ TOVE JANSSON }



siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Getin Bank 69 1560 0013 2026 0000 8891 1003
skład: Michał Poniedziałki | foto: Fundacja Gajusz oraz freeimages.com
druk: Drukarnia Arsa (arsa.net.pl)

Aktualności

OSZCZĘDNOŚCI ŻYCIA DLA FUNDACJI GAJUSZ

z **Anetą Hanuszkiewicz**,
pielęgniarką hospicjum domowego,
rozmawia Joanna Leszczyńska.

Starsza Pani z Łodzi wsparła naszą Fundację niebagatelną kwotą 15 tysięcy złotych. Koniecznie chce pozostać anonimowa?

Tak, nie chce nawet podać swojego imienia. Musimy to uszanować. Są tacy ludzie, którzy pomagają, ale chcą to utrzymać w tajemnicy.

Czy wsparcie, jakiego Starsza Pani udzieliła Fundacji Gajusz to dla Niej duże wyrzeczenie?

Myślę, że podzieliła się z nami oszczędnościami życia. Ta Pani żyje w skromnym, ale zadbanym mieszkaniu. Urządziła je wiele lat temu, ale nie widzi potrzeby, by sobie kupować — na przykład — nowe meble. Powiedziała, że woli nam pomóc niż inwestować w dobra materialne. Wcześniej mieszkała z mamą. Dziś żyje samotnie.

Była w naszej Fundacji?

Tak. Przywieźliśmy ją do nas, aby mogła zobaczyć nowo zbudowany „Pałac”, czyli hospicjum stacjonarne. Była zachwycona. Powiedziała, że warto było tyle lat przeżyć, żeby poznać takich wspaniałych ludzi i niezwykle Dzieci. Serdecznie dziękujemy Jej za pomoc i miłe słowa. Dodają siłą.

POMAGAM WIĘC JESTEM

z **Jolantą Wilman**,
wspierającą Fundację Gajusz,
rozmawia Joanna Leszczyńska

Jako pierwsza odpowiedziała pani na naszą akcję „Zostań Mikołajem”, obdarowując naszego podopiecznego prezentem...

Przeczytałam o chłopcu, który może nie doczekać gwiazdki. Kiedy dowiedziałam się, o czym marzy, pojechałam do hurtowni, kupiłam prezent i zawiozłam szybko do „Pałacu”, żeby chłopczyk mógł się nacieszyć zabawkami. Już drugi raz byłam Mikołajem. Miłe uczucie.

Dlaczego pomaga pani właśnie Fundacji Gajusz?

Pomagam różnym instytucjom od kilkunastu lat. Najpierw był to rodzinny dom dziecka na Ciecchościńskiej, później Fundacja Dr Claun. Potem postanowiłam skierować swoje siły i środki finansowe do jakiejś łódzkiej fundacji, bo przecież mieszkam w Łodzi. Przeczytałam artykuł o budowie „Pałacu”. Widziałam jak powstawał, bo bardzo często tamte dy jeżdżę. Na etapie budowy nawiązałam z wami kontakt. Kupiłam kilka rzeczy do „Pałacu”: trzy czy cztery inhalatory, artykuły higieniczne i ubranka. Pamiętam, że namówiłam kilka koleżanek i osobę z rodziny, żeby złożyli się na te zakupy. Oni byli chętni, ale nie mieli czasu, a ja wzięłam całą organizację na siebie.

Lubi pani pomagać w konkretnym celu...

Tak, preferuję pomoc celowaną. Wolę kupić konkretne, potrzebne rzeczy niż dawać pieniądze. Kupuję, zawożę i wiem, że moje pieniądze są wydane na taki, a nie inny cel. Zdecydowałam się także na zadeklarowanie comiesięcznej wpłaty na Fundację Gajusz. Formalności załatwia za mnie - za waszym pośrednictwem - bank. Kilka razy przekazałam też różne przedmioty do sprzedania na Allegro. Wychodzę z założenia, że nie włożę kilku pierścionków na raz i jeżeli któryś z nich nie stanowi dla mnie sentymentalnej pamiątki, mogę się go pozbyć bez poczucia straty. Poważnie zastanawiałam się też nad tym, by zostać wolontariuszką w waszej Fundacji. Mam dorosłego, samodzielnego syna, nielimitowany czas pracy i mogę sobie na to pozwolić. W listopadzie był kurs dla wolontariuszy, ale akurat moi rodzice mieli kłopoty ze zdrowiem i nie mogłam. Pomagamy z mężem nie tylko Gajuszowi, ale także w ratowaniu szarych fok. Jednak w tym przypadku najwygodniej jest nam wpłacać pieniądze.

Skąd bierze się potrzeba pomagania?

Wiele osób mądrzejszych ode mnie powiedziało, że pomaganie wynika niestety czy „stety” z egoizmu, bo wtedy lepiej się czujemy. Jeśli ma się więcej niż inni, a ja mam, to dlaczego tym się nie podzielić? Myślę też, że taką postawę wynosi się z domu.

KIERMASZ WIELKICH SERC

Jak i na co w Łuszczanowicach zamienia się pingwiny z żarówki. I dlaczego.
Joanna Leszczyńska

Startowali pięć lat temu z małym stoiskiem i kilkoma świątecznymi bibelotami, a dzisiaj trudno wszystko pomieścić na ogromnych stołach. Bo dziś grudniowy mikołajkowy kiermasz, z którego dochód jest przeznaczony dla Fundacji Gajusz, stał się tradycją. Pomysł i wykonanie to dzieło pracowników Publicznego Przedszkola Samorządowego w Łuszczanowicach w gminie Kleszczów.

Pomysł jest w zasadzie prosty. Pracownicy przedszkola, ich rodziny, rodzice dzieci, wiele firm i instytucji z gminy i okolic, a także znajomi i znajomi znajomych (w sumie ok. stu darczyńców) już od jesieni tworzą świąteczne rękodzieła. Trafiają one na kiermasz podczas Mikołajek Gminnych, organizowanych przez Ośrodek Kultury w Kleszczowie. Pomysłowość wykonawców nie zna granic. Powstają rozmaite ozdoby świąteczne, jak zawieszki na choinkę, stroiki, kule, anioły, świeczniki wykonane z makaronu, piór, szyszek sznurka, kartki ręcznie robione, serwety i anioły zrobione na szydełku, czy bałwanki i pingwiny z... żarówki. Ci, którzy nie wierzą w siłę swoich rąk, ale chcą się przyłączyć do pomocy, przynoszą książki i przeróżne gadżety. Dzieci i dorośli pieką pierniki i pyszne ciasta. A ci, którzy nie mogą być na kiermaszu wpłacają pieniądze, bo też chcą pomóc Fundacji Gajusz. Niby takie

proste, ale ile w tym pasji i chęci pomagania innym. Trzeba tu przyjechać i zobaczyć, z jakim zaangażowaniem i ogromnym nakładem sił wszystko się odbywa.

— Zawsze, kiedy liczymy pieniądze po kiermaszu, mamy łzy w oczach — mówi jedna z organizatorek. — Zwłaszcza, że z roku na rok udaje nam się zebrać coraz więcej pieniędzy. Z pierwszego kiermaszu uzyskaliśmy tysiąc złotych, z drugiego dwa tysiące sześćset złotych, z trzeciego już prawie dwanaście tysięcy, a w grudniu 2014 roku łącznie z pieniędzmi, zebranymi pod kościołem z wolontariuszami Fundacji udało nam się zebrać prawie szesnaście tysięcy. Oprócz tego dwie firmy na nasz apel przelały na konto Gajusza półtora tysiąca.

To wielka satysfakcja, jak mówią organizatorzy kiermaszu, odwiedzić potem w Łodzi hospicjum i zobaczyć, że nieuleczalnie chore dzieci mają swój dom, a w nim serdeczną i fachową opiekę.

— Ten kiermasz daje mi energię do życia — mówi jedna z organizatorek. — Anioł, którego dostaliśmy w minionym roku w podziękowaniu od Fundacji każdego dnia utwierdza nas w tym, że warto pomagać.

Wszyscy dawno już zapomnieli o Bożym Narodzeniu i myślą teraz o Wielkanocy, ale w przedszkolu w Łuszczanowicach nikogo nie zdziwi, jeśli któryś z pracowników podrzuci nowy pomysł, dotyczący kiermaszu. Po to, by coroczna impreza rozwijała się i przyciągała jeszcze więcej dobrych ludzi.

Słowa, które pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy przez cały okres istnienia Fundacji i Hospicjum wspierają nas i pomagają nam trafić z informacją do Państwa. Mamy dowody na to, że słowo pisane ma swoją moc.

Pałac z gabinetem duszka

DOMINIKA BUCZAK ROZMAWIA
Z TISĄ ŻAWROCKĄ-KWIATKOWSKĄ
WYSOKIE OBCASY / 20-12-2014

(...) Czy dla dzieci „pałacowość” ma znaczenie?

Tak świadomie to nie. Ale my dbamy o to, żeby zawsze były ładnie ubrane, mają śliczne, przytulne pokoiki. Wierzę, że każde dziecko, które widzi i kojarzy, czuje, że jest w ładnej przestrzeni. Przestrzeń wpływa na emocje ludzi, którzy nas odwiedzają. Widzą, że nie są w jakimś bidulu, tylko że dzieciom jest u nas miło. My dajemy im sygnał: tym dzieciom należy się to, co najlepsze. To musimy im dać. I to szybko. No więc ludzie często ofiarowują nam rzeczy, których bym w życiu nie kupiła, bo są nieprzyzwoicie drogie. Dostaliśmy wieszaki i krzeselko Eamesów. Jedno takie kosztuje około tysiąca złotych. Mamy piękną pościel, designerskie lampki, królewsko-stare meble. Kupili je rodzice dzieci z przedszkola pod Łodzią. Kiedy dostaliśmy te meble, ja bardzo potrzebowałam cementu na remont. Myślałam, że kupowanie stylizowanej sofy na etapie remontu budynku jest absurdalne. Ale z drugiej strony wola darczyńcy jest rzeczą świętą. I teraz mamy i wyremontowany budynek, i królewskie meble. Stoją w pokojach dzieci. Niedawno jeszcze przebudowaliśmy gabinet pani doktor, żeby przyjąć dwoje dzieci.

Nie pogniewała się?

Nie, sama chciała. Jest też gabinet duszka.

Czyli co?

Kostnica. Mamy ogród — huśtawki, grill. Dzieci wychodzą na zewnątrz każdego dnia. Na pierwszym piętrze są biura i gabinety hospicjum domowego, a na drugim sala wykładowa — jesteśmy częścią uniwersytetu medycznego.

Jak to się stało?

W hospicjum domowym nie było szefa, takiego kogoś, kto to ogarnia od strony organizacyjnej i medycznej. Postanowiłam namówić do tego naszą lekarzkę Aleksandrę Korzeniewską. Ale ona pracowała też w szpitalu, bo pisała prace naukowe, doktoryzowała się i miała ambicje, żeby robić habilitację. Wiedziałam, że jeśli jej nie złożę propozycji, że może napisać tę habilitację, pracując u nas, i zostać tym cholernym profesorem, to na sto procent się w naszą pracę nie zaangażuje. Wpadłam na pomysł i poszliśmy razem do prof. Młynarskiego, który jest bardzo młodym i przystojnym profesorem po Harvardzie, czyli człowiekiem, który nie boi się robić rzeczy, których wcześniej nikt nie zrobił. Nie ma polskich ograniczeń, że „to się nie da”. I dało się. Zgodnie z przepisami jest możliwość zorganizowania pracowni „na bazie obcej”.

I zostaliście bazą obcą.

Było to możliwe, bo mamy pacjentów. Studenci uczą się u nas o opiece paliatywnej dla dzieci. To jest — z tego, co wiem — jedyny uniwersytet w Polsce, który ma takie wykłady. Wydaliśmy podręcznik, nawet napisałam tam artykuł (bo składa się on z części medycznej i kulturowej).

Pani doświadczenia z systemowym uczeniem o opiece paliatywnej są bardzo złe?

Fatalne. Lekarze w szpitalach o opiece paliatywnej mają naprawdę słabe pojęcie. Jest u nas razem z mamą dziewczynka z hospicjum domowego. Mała jest w bardzo złym stanie. W szpitalu odstawili jej nagle morfinę i kilka innych leków i wypisali do domu. Nie rozumieli chyba, że objawy odstawienia leków nie pojawiają się od razu. Nasz lekarz podjął decyzję, że weźmiemy ją do nas. Żeby te leki jej od początku ustawić, żeby się czuła na tyle dobrze, na ile to możliwe. Tutaj ma swoje łóżko, mama też ma swoje i sobie są razem.

Dlaczego lekarze tak robią?

Na temat morfiny jest dużo nieprawdziwych przekonań. Również wśród lekarzy.

Że się człowiek uzależni?

Na przykład. Mają obsesję na tym punkcie. Poza tym — że powoduje depresję oddechową. Niestety, jest takie ryzyko. Ale celem opieki paliatywnej jest to, żeby człowiek nie cierpiał. A morfina jest nie tylko lekiem przeciwbólowym, ale też znosi uczucie duszności (...)

Pałac z dziury

AGATA PUŚCIKOWSKA,
GOŚĆ NIEDZIELNY / 05-2014

W pałacu mieszkają księżniczki i księżęta. Niektóre koronowane głowy dopiero pięknie się urodzą. A potem umrą. Również pięknie.

Różnią się poglądami, temperamentem, wykształceniem. Rządzi nimi... krytyk filmowy. To dobrze: bo w medycynie i w filmie wszystko jest możliwe. A wszystkich łączy przekonanie, że dzieci, małych ludzi, się nie zabija. Czy są chorzy, czy zdrowi. Ludziom pomaga się godnie przyjść na świat, a potem (jeśli trzeba) godnie umrzeć. Jak nie we własnym domu, to w pałacu.

(...) Do fundacji zgłosiło się małżeństwo oczekujące na ciężko chore dziecko. Na Mieszka. Pragnęli oczekiwać na jego narodziny w spokoju, bezpiecznie, pod fachową opieką.

- Udało się im pomóc. Objęliśmy rodzinę opieką psychologiczną, pomogliśmy w kontakcie ze szpitalem. Wspólnie ustaliliśmy szczegóły porodu: przy cesarskim cięciu miał być obecny fotograf. Czekał ksiądz, by ochrzcić małego.

Jesienią 2013 r. urodził się Mieszko. Został ochrzczony. Byli przy nim bliscy. Zdążyli przytulić, całować, pożegnać. Rodzice Mieszka, mówili potem, że 20 godzin życia syna to najważniejsze i najlepsze doświadczenie ich życia. A fotograf, który najpierw bał się płaczu, krzyków i dramatu, w obiektywie widział... miłość.

- Rozszerzyliśmy więc działalność na hospicjum perinatalne, czyli formę opieki nad rodzinami oczekującymi chorych dzieci - mówi Tisa Żawroocka-Kwiatkowska. — Prawda jest taka, że gdy matki słyszą diagnozę, najczęściej nie otrzymują alternatywy. Lekarze przyspieszają decyzję: „im szybciej TO zrobimy, tym lepiej”, „ta ciąża i tak nie rokuje”, „proszę się zgodzić, by potem płód nie cierpiał”. Nie otacza się kobiet pomocą psychologiczną, nie czeka aż świadomie podejmą decyzję. Wszystko się dzieje w szoku, w atmosferze strachu i bez rzetelnej informacji. Wymusza się po prostu terminację. A potem... pozostawia matkę z cierpieniem i życiowym dramatem.

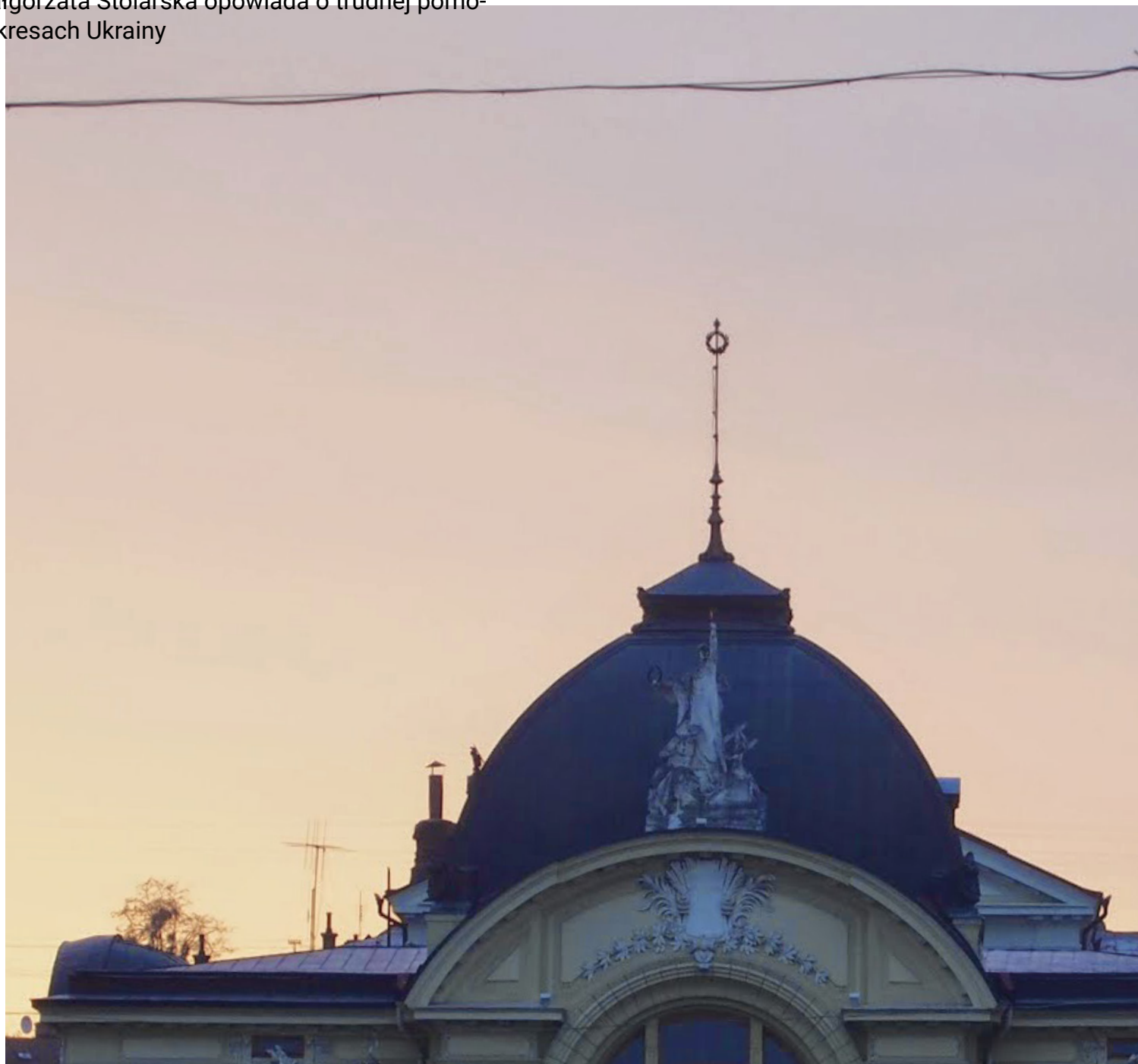
Gdy do Fundacji Gajusz zgłasza się kobieta, której dziecko jest skrajnie chore, przede wszystkim czuje strach. Boi się, że dziecko (jeśli przeżyje) będzie cierpieć po porodzie. Boi się, starsze rodzeństwo przeżyje szok, gdy zobaczy „brzydkiego” brata lub siostrę. Boi się, że rodzina nie da rady przetrwać trudnego czasu.

- Nigdy na siłę nie przekonujemy, nie wywieramy presji. Długo rozmawiamy. Czasem to trudne, pełne emocji rozmowy. Wyjaśniamy, że dziecko po porodzie nie cierpi, bo na wszelki wypadek (nie wiemy czy, i w jakim stopniu odczuwa ból) od razu otrzymuje leki przeciwbólowe. Dzielimy się doświadczeniem, że rodzeństwo rzeczywiście znajdujące się w trudnej sytuacji, lecz zazwyczaj zakochuje się w chorym bracie czy siostrze i nie dostrzega „brzydkiego” wyglądu. Dodatkowo nasza fundacja, również opiekuje się właśnie rodzeństwem chorego. W końcu, najlepiej jak potrafimy, wspieramy matkę i ojca. Z odpowiednią pomocą — dadzą radę przetrwać. Zawsze dają.

Kobiety zgłaszające się do fundacji otrzymują wsparcie psychologiczne ale też i medyczne. Profesjonalne badania usg, diagnostykę wady dziecka. Kim są? Jedne to matki wierzące. Chcą więc urodzić, pożegnać się i móc z czystym sumieniem i nadzieją czekać na kolejne spotkanie. Za jakiś czas. Inne matki wierzące nie są. Chcą więc mieć jedyną szansę poznania własnego dziecka. Spotkania go, choć na krótko...(..)

Do Załucza wezwał mnie los

Dr. Małgorzata Stolarska opowiada o trudnej pomocy na kresach Ukrainy





Do Załucza wezwał mnie los

WIELE OSÓB ZADAWAŁO MI PYTANIE, PO CO TAM JADĘ. JAKBY NIE DOŚĆ
PRACY BYŁO NA MIEJSCU. TEŻ ZADAJĘ SOBIE TO PYTANIE.

Dr. Małgorzata Stolarska

Przekroczyliśmy granicę późnym wieczorem. Listopadowy wiatr, śnieg z deszczem, ślisko. Im dalej w głąb Ukrainy, tym bardziej dziurawa droga, trzeba jechać ostrożnie i wolno. Jedziemy do Załucza. To niewielka wioska w południowo-zachodniej Ukrainie, w pobliżu granicy z Rumunią. Busa prowadzi ksiądz Grzegorz, proboszcz katolickiej parafii w Zabłotowie. To on opiekuje się od kilku lat domem dla dzieci głęboko upośledzonych w Załuczu. Z jego inicjatywy do Załucza przyjeżdżają polscy wolontariusze, zbierane są fundusze na bieżące potrzeby 130 chorych dzieci. Po raz pierwszy jadą tam polscy lekarze pediatrizy.

W większości nie znaleźliśmy się wcześniej. Pochodzimy z różnych miast – Łodzi, Rzeszowa, Warszawy. Są wśród nas studenci medycyny, rezydenci i doświadczeni pediatrizy. Mamy ze sobą aparat do usg. Jest też Ania, prawniczka, na co dzień pracująca w Fundacji Jeevodaya czyli Świt Życia, opiekująca się chorymi na trąd w Indiach oraz Grażyna – reporterka Radia Rzeszów. W sumie 11 osób. Zebrała nas Ula, lekarka, rezydentka z pediatrii w ICZMP w Łodzi. To ona odnalazła Załucze i razem z księdzem Grzegorzem zorganizowała naszą wyprawę. Poznajemy się w drodze.

Na miejscu czeka nas dużo pracy. W ciągu trzech dni musimy zbadać wszystkie dzieci, zastanowić się czy i jak możemy im pomóc. Nocna podróż sprzyja rozmyślaniom. Wiele osób zadawało mi pytanie, po co tam jadę. Jakby nie dość pracy było na miejscu. Też zadaję sobie to pytanie. Widziałam podobne ośrodki w Polsce, w Armenii i spodziewam się co tam zastanę, chociaż ksiądz Grzegorz zapewnia, że było znacznie gorzej niż jest teraz. Najbardziej boję się bezsilności i bezradności. Lata pracy w opiece paliatywnej nauczyły mnie, co oznacza nieuleczalna choroba. Jeśli naprawdę nie będzie można nic pomóc, to chociaż się nad tymi dziećmi pochylę – myślę, obserwując drogę. To też jest ważne. W obliczu nieuleczalnej choroby, biedy, cierpienia, czasem ważniejsze niż wszystko inne, bo nadaje życiu tych dzieci godność. Kto kocha te

.....

W wolnych chwilach obserwuję życie ośrodka. Duże sale wypełnione są szczelnie łóżeczkami dla dzieci, aż trudno przejść. Poza łóżkami nie ma w nich nic więcej.

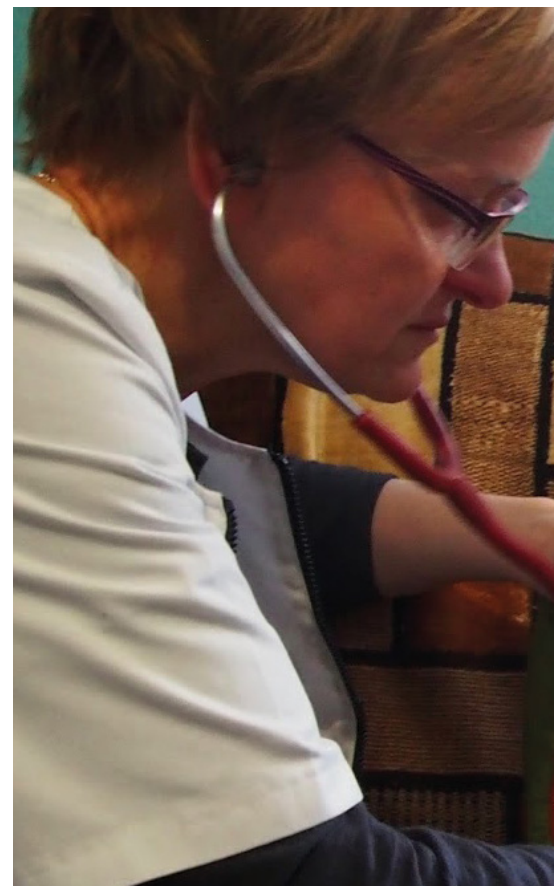
.....

porzucone z powodu ułomności dzieci, kto zabiega o ich dobro? O trzeciej nad ranem docieramy na plebanię w Zabłotowie. Mamy tylko chwilę czasu na odpoczynek, bo od rana czekają na nas dzieciaki z Załucza.

Życie ośrodka

Ośrodek dla Dzieci Upośledzonych w stopniu ciężkim mieści się w dużym, ogólnie zadbanym dworcu. Dookoła park. Latem musi tu być ładnie, zielono.

– To dawna rezydencja polskich panów – opowiada ksiądz Grzegorz – od wielu lat przerobiona na dom dla chorych dzieci. Na podwórku wita nas



dyrektor ośrodka, prowadzi do wnętrza, przedstawia panią doktor i pielęgniarkę oddziałową. Zaczynamy pracę. Szybko organizujemy gabinet usg i miejsce do badania dzieci. Chociaż prawie się nie znamy, każdy błyskawicznie odnajduje swoje miejsce w zespole.

W wolnych chwilach obserwuję życie ośrodka. Duże sale wypełnione są szczelnie łóżeczkami dla dzieci, aż trudno przejść. Poza łóżkami nie ma w nich nic więcej. Obdrapane ściany, wszechobecny zapach moczu. Podopieczni są w różnym wieku, od 3 do nawet 35 lat. Niektórzy uśmiechają się do mnie, inni robią wrażenie przestraszonych, jeszcze inni są zupełnie obojętni, jakby żyli w innym świecie.



Poranna kąpiel. Wszystkie dzieci z sali kąpane są w tej samej waniencie i w tej samej wodzie. Mycie trwa kilka sekund, nikt nie dba nawet o spłukanie mydła. Dziś jest luksusowo, ponieważ są pampersy, ale tylko 2 na dobę, więc opiekunki dodatkowo owijają dzieci w grube szmaty, żeby nic się nie przełało. Starsi chłopcy spędzają cały dzień na nocnikach, bo nie ma pampersów dla wszystkich.

Pora obiadu. W garnkach kasza, buraczki, mięso. Z podziwem patrzę, jak opiekunki sprawnie karmią dzieci. Każda z nich ma co najmniej trzydzieścioro pod opieką. Jest jednak duża grupa dzieci, która dostaje po prostu szklaną butlę ze smoczkiem z mlekiem. Jest to ich jedyne pożywienie, chociaż od dawna nie są niemowlakami. Widać,

że część dzieci jest głęboko niedożywiona, są blade, mają problemy z trawieniem. Szczególnie Andriej, 14-latek, który stale wymiotuje, jest przerażająco chudy, po prostu wyniszczony. Jego widok szokuje wszystkich. Chłopiec robi wrażenie głodnego, stara się zjeść to co zwymiotował. Próbuję dopytać, czy był diagnozowany i leczony. Wygląda na to, że nikt nie zadał sobie trudu. Zostawiamy leki i odżywki dla Andrieja wolontariuszkom. Może choć trochę uda się mu pomóc.

Braki w apteczce

Następnego dnia można będzie wykonać dzieciom badania laboratoryjne. Rozglądam się

po salach okiem hematologa, typuję kilkanaścioro najbardziej bladych dzieci i trafiam prawie w stu procentach. Dzieci mają poważne niedokrwistości z niedoboru żelaza. To skutki karmienia wyłącznie mlekiem. Robimy też badania kału, u niektórych dzieci stwierdza się pasożyty. Na szczęście przywieźliśmy z Polski dużo leków przeciw pasożytniczych.

Siostra oddziałowa opowiada o pacjentach. Zna każde dziecko, jego problemy, historię choroby. Pracuje tu od wielu lat, a wcześniej pracowała jej mama. Widać jak bardzo jest oddana swojej pracy. Trudno coś osiągnąć, jeżeli jest tak mało personelu, nie ma pieniędzy na leki, nawet te najbardziej podstawowe - żali się. Faktycznie w apteczce brakuje

wszystkiego, nawet leków przeciwpadaczkowych, których potrzebuje wielu pensjonariuszy.

Na terenie ośrodka latem personel hoduje warzywa, żeby dzieci miały co jeść. Dzięki polskiemu księdzu Grzegorzowi Ząbkowi, proboszczowi katolickiej parafii w pobliskim Zabłotowie, jest znacznie lepiej. Pomagają wolontariusze, można liczyć na dodatkowe fundusze na bieżące potrzeby.

Promyk nadziei

Ksiądz Grzegorz wspomina czasy, kiedy zaczął interesować się ośrodkiem w Załuczcu: - Byłem pierwszy, który wyprawił zmarłym dzieciom pogrzeby. Nie było miejsca, żeby nie odeszło ktoś z dzieci. Jeśli rodzina nie odebrała ciała, było po prostu zakopywane na tyłach cmentarza, bez modlitwy, nie zostawał nawet kamień. Teraz tak

się nie zdarza. Jest modlitwa i jest krzyż. Jest ślad istnienia.

Na Ukrainie, kiedy w rodzinie rodzi się niepełnosprawne dziecko, jest traktowane jak kara boska. Nie ma środków na jego utrzymanie i opiekę, dlatego rodzice oddają je do ośrodka. Problemy dzieci z Załuczca zostały nagłośnione w mediach i internecie. Znaleźli się sponsorzy w Polsce i w Holandii. Nie trudno zauważyć, że kilka sal w ośrodku jest ładnie odremontowanych - nowe łóżeczka, kolorowe tapety. Także pokoje dla starszych, bardziej samodzielnych dzieci są schludne i zadbane.

W ośrodku jest też nowoczesnie wyposażona sala do rehabilitacji, pracownia plastyczna, gdzie bardziej sprawne dzieci mogą się wykazać. 20-letnia Ulana ma niesprawne ręce i nogi z powodu artropozy, ale pięknie maluje ustami. Jej obrazy zachwycają mnogością barw, są optymistyczne



i radosne. Co roku sponsorzy holenderscy organizują dla 30 dzieci z Załuczca tygodniowy pobyt wakacyjny w Karpatach. A więc jest promyk nadziei dla tych dzieci na lepsze jutro.

W ciągu trzech dni badamy ponad 100 dzieci. Każde ma wykonane usg brzucha i tarczycy. Szukamy prostych i najlepiej bezkosztowych rozwiązań problemów zdrowotnych. Wiele dzieci ma kłopoty z trawieniem, przewlekłe zaparcia, w usg widać kamienie kałowe. Studenci pod okiem młodszych lekarzy wykonują blisko 40 lewatyw. Proponujemy zmiany w diecie dzieci. Kupujemy preparaty żelaza w syropie i witaminy. Dość częste wydają się zmiany w tarczycy widoczne w usg. Na szczęście dzieci mają prawidłowe poziomy hormonów, więc trzeba obserwować. Tylko jedna dziewczynka powinna mieć pilną operację usunięcia wola guzowatego tarczycy. Większość dzieci ma zaawansowaną

.....

**Na Ukrainie, kiedy
w rodzinie rodzi się
niepełnosprawne
dziecko, jest
traktowane jak
kara boska.
Nie ma środków
na jego utrzymanie
i opiekę, dlatego
rodzice oddają je
do ośrodka.**

.....



próchnicę zębów. Nic dziwnego, przecież nikt nie dba tutaj o higienę jamy ustnej, do tego większość dzieci żywi się papkami lub mlekiem, więc nie gryzie. O leczeniu zębów w znieczuleniu ogólnym nie ma w ogóle mowy. Nie mamy na razie pomysłu, jak rozwiązać ten problem.

Studenci przygotowują długi raport z naszej pracy. Patrzymy na niego z dumą. Nie do wiary, że udało się aż tyle zrobić. Czy dzięki naszej wizycie zmieni się choć trochę życie pensjonariuszy ośrodka w Załuczcu? Trudno powiedzieć. Na pewno nie od razu zostaną wprowadzone wszystkie zaproponowane przez nas rozwiązania. Ale może, małe kroki sprawią, że będzie lepiej.

Narodziny przyjaźni

Ostatniego dnia po pracy jedziemy zwiedzić Czerniowce, ładne stylowe miasteczko na samej granicy z Rumunią. Odwiedzamy katedrę rzymskokatolicką i cerkiew, przechadzamy się po miejskim

deptaku. To nagroda za naszą pracę. Wieczorem przy wspólnym posiłku rozmawiamy z wolontariuszkami, których ksiądz Grzegorz zatrudnia do pomocy w ośrodku. Dziewczyny szczerze kochają swoją pracę i nieobojętny jest im los dzieciaków z Załuczca. Trudno ich nie podziwiać. Mają polskie korzenie, mówią po polsku. Ksiądz Grzegorz wyjmuje gitarę i wspólnie śpiewamy, śmiejemy się. Buduje się przyjaźń. Dźwięki gitary i śpiewy nie milkną przez wiele godzin.

Następnego dnia szykujemy się w drogę powrotną do Polski. Zatrzymujemy się tylko na chwilę w pobliskim Gwoźdźcu. Przy zrujnowanym kościele katolickim, w niewielkiej kaplicy, ksiądz Grzegorz i ksiądz Antoni odprawiają niedzielną mszę w języku ukraińskim. W pewnym momencie jednak ksiądz zaczyna modlitwę po polsku. Ku mojemu zdziwieniu wielu miejscowych podchwytuje język. A więc tutaj też są Polacy.

Dawny bernardyński klasztor i piękny barokowy kościół w Gwoźdźcu są w kompletnej ruinie.

Szkoda - martwi się ksiądz Antoni, który od kilku lat usiłuje zainteresować zarówno stronę polską jak i ukraińską, odrestaurowaniem tego zabytkowego miejsca - jeszcze kilka lat i stare mury zawałają się, a przecież to kawał historii.

Ruszamy do Polski. Pada śnieg, zaczyna się zima. Ta sama wyboista droga co kilka dni temu. Jeszcze nie dawno nie miałam pojęcia o istnieniu ośrodka w Załuczcu. Dziś wiem, że tam wrócę. Wiem, że to ważne miejsce na mojej lekarskiej mapie. Wszędzie można pomagać, szczególnie tu na Ukrainie jest wiele do zrobienia, a przecież nie byliśmy tu pierwsi. Można zadać pytanie, dlaczego akurat tutaj, w Załuczcu, przecież na świecie jest tyle biednych dzieci. Bo tutaj wezwał mnie los. Mam nadzieję, że wrócimy tu w tym samym gronie, niezwykłych ludzi, którzy na te kilka dni zawiesili swoją pracę zawodową, studia, rodziny, żeby przyjechać i pochylić się nad osieroconymi dziećmi.





MAŁA *Księżniczka*

Tisa Żawrocka Kwiatkowska

Kinga ma dwa latka. W "Pałacu" zamieszkała w dniu jego otwarcia, 2 października 2013 roku. Przyjechała z zaptakaną mamą. Niestety nie mogła być w domu, w tym czasie umierał Jej tato. Malutka choruje na ciężką, złożoną chorobę neurologiczną. Nie można jej wyleczyć, ale można pomóc, sprawić radość, podarować bliskość i obecność. Jednak te dobre, pełne troski chwile nie zastąpią prawdziwej mamy. Dlatego postanowiliśmy zaryzykować i wesprzeć bliskich małej księżniczki - zamienić obórkę w pokój dla dziewczynki. Prace trwają, zrobimy wszystko żeby zdążyć z remontem do Świąt Wielkiej Nocy.

Kinga umiera z tęsknoty za mamą dużo bardziej niż z powodu choroby. Ma przed sobą jeszcze wiele miesięcy, a może nawet kilka lat życia. Dzięki pomocy przyjaciół naszej fundacji spędzi je ze swoją biedną, ale kochającą RODZINĄ: mamą, rodzeństwem babcią. Jej tato zmarł półtora roku temu. Nasze Państwo zabiera biednym ludziom dzieci - my chcemy pomóc, żeby odpowiedzialnie oddać córeczkę mamie. Mama Kingi dzwoni codziennie, pyta o każde dziecko z hospicjum i płacze. Sprawiliście, że dziś się uśmiecha. Ten uśmiech jest drogi, ale wart swojej ceny.

Dziękujemy...

Ciąg dalszy nastąpi. Zapraszam na nasz profil na facebooku - tam informacja o zakończeniu remontu pojawi się najszybciej.



POZWÓL MI BYĆ

Zranione macierzyństwo

Tisa Żawrocka Kwiatkowska

„Pozwól mi być” to tytuł naszego projektu, adresowanego do kobiet w ciąży i nieuleczalnie chorych płodów – ich dzieci. To z myślą o nich powołałiśmy hospicjum perinatalne. Hospicjum perinatalne to nie miejsce, a sposób opieki nad całą rodziną w kryzysowej sytuacji.

Lubię tę nazwę – „Pozwól mi być” – bo delikatnie, bez oszczędzania skupia uwagę na maleństwie, które jeszcze nie pojawiło się na świecie, a już wiadomo, że jest śmiertelnie chore. „Pozwól mi być” to prośba o zatrzymanie się, zastanowienie, przede wszystkim zobaczenie małej istoty, która jest tak samo ważnym uczestnikiem dramatu, jak Jego mama i tato.

Poznając rodzinę, towarzysząc im podczas powitań i pożegnań z dzieckiem, zobaczyłam coś więcej. To rodzice pozwalają być, urodzić się swoim dzieciom, ale także te kruche, niekiedy zniekształcone, bardzo chore maleństwa „pozwalają” swoim rodzicom stać się silnymi, dojrzałymi osobami. O takie moce nigdy siebie nie podejrzewali.

.....

Pozwól mi być
to prośba
o zatrzymanie się,
zastanowienie,
przede wszystkim
zobaczenie małej
istoty, która jest
tak samo ważnym
uczestnikiem
dramatu, jak Jego
mama i tato.

.....

Ci, którzy patrzą powierzchownie na rodziców, którzy zdecydowali, że ich śmiertelnie chore dziecko przyjdzie na świat, widzą w tym wyłącznie ich wielką stratę i ból. Niektórzy, często lekarze, mówią wręcz o bezsensie noszenia życia, po to, żeby umarło. Ale każde życie umrze.

Świat nie chce patrzeć, dlatego nie może zobaczyć, że rodzice maleństwa z wadą letalną pozwolili sobie na trudną miłość, a swojemu nowo narodzonemu synkowi lub córeczce mieć mamę i tatę, imię, zdjęcia, miejsce w pamięci. Oni nie tylko stracili, oni przede wszystkim zyskali: siłę, miłość i swoje dziecko, które przyjęli do rodziny.

Zapraszamy Was do siedziby fundacji przy ulicy Dąbrowskiego 87 w Łodzi. Nie mamy zamiaru wywierać presji na rodzicach, czy narzucać rozwiązań. Proponujemy rozmowę i rozważenie przyjęcia od nas konkretnej, bezpłatnej pomocy. Możecie się skontaktować z nami pod numerami telefonu:

42 207 28 60 lub 722 202 288.

Metamorfoza

Możliwa tylko dzięki WAM!!!



*Tak
było*





...a tak jest.



Dzięki Wam!





Sprzęt medyczny to bezpieczeństwo

.....

Joanna Leszczyńska

.....

**Łącznie
cały sprzęt
w hospicjum
stacjonarnym
i domowym
kosztuje
430 000
złotych.**

.....

Jeśli zastanawiasz się, komu przekażesz w tym roku swój „jeden procent”, pomyśl o dzieciach, których „dzieciństwo jest o całe życie za krótkie”. O naszych małych pacjentach, których komfort życia zależy m.in. od tego, czy będzie nas stać na kupno preparatów odżywczo-leczniczych, sond, zestawów do przetaczania pokarmu, środków przeciwoleżynowych, preparatów do inhalacji, regularną wymianę koncentratorów tlenu, ssaków, czy pomp żywieniowych, nie mówiąc już o opatrunkach, cewnikach, wenflonach, czy strzykawkach.

Pomyśl o trzyletnim Oskarze z „Pałacu” - hospicjum stacjonarnego, cierpiącym na choroby przewodu pokarmowego, padaczkę, który nie chodzi i nie mówi. Chłopiec jest bardzo pogodny i ślicznym uśmiechem odwzajemnia się za obecność, kołysanki, opiekę. Dzielnie walczy. Pomagamy mu w tej walce, ale przekonaj się, ile to kosztuje. Maluch z uwagi na ogromne problemy z jelitami jest odżywiany pozajelitowo i dojelitowo. Specjalna pompa do odżywiania pozajelitowego kosztuje ok. 5.700 złotych. Aparaty do przetaczania jedzenia to 300 złotych miesięcznie. Oskar wymaga też specjalnej pompy do żywienia dojelitowego (3500 złotych), a zestaw do tej pompy, który musi być wymieniany raz na dobę, kosztuje 23 złote. A nie wliczamy do naszych wydatków kosztów ubrania, pościeli, gazików, środków pielęgnacyjnych, opatrunków. Sądzisz, że opatrunki to drobiazg w naszych wydatkach? Nic bardziej mylnego. 15-letni Patryk spod Piątku, z ciężką postacią pęcherzycy, wymaga ogromnej ilości jałowych opatrunków. Miesięcznie wydajemy na to 2 000 złotych.

Pomyśl też o 8-letniej Majce z porażeniem mózgowym z hospicjum stacjonarnego. Nasza Majeczka dostaje jedzenie przez specjalną pompę. Taką pompę kosztuje 3500 złotych, a rurka tracheostomijna, dzięki której dziewczynka ma większy komfort oddychania, to dla nas wydatek 80 złotych. Musimy ją wymieniać co 6 tygodni.

W hospicjum domowym i stacjonarnym opiekujemy się około pięćdziesięciorgiem dzieci. Prawie każde potrzebuje koncentratora tlenu (2400 zł.). Prawie każde potrzebuje też ssaka (1800 zł.). Ok. 40 dzieci wymaga wspomagania pulsoksymetrem (2 500 zł) , 18 dzieci musi korzystać z pompy do podawania leków i żywienia (3500 zł.). Te wszystkie urządzenia trzeba wymieniać średnio co 3-4 lata. Do tego dochodzą jeszcze koszty sprzętu jednorazowego (rurki, rękawice, noski do inhalacji, sondy, skrzykawkki, igły, gaziki itp.) W samym tylko hospicjum stacjonarnym taki sprzęt kosztuje 3000 złotych miesięcznie. Łącznie cały sprzęt w hospicjum stacjonarnym i domowym kosztuje 430 000 złotych. W minionym roku dzięki Waszym wpłatom z „jednego procenta” otrzymaliśmy około 950 000 złotych. Sami widzicie, jak ważna jest Wasza pomoc. Pamiętajcie, że NFZ pokrywa około 35 % kosztów funkcjonowania naszego hospicjum domowego i stacjonarnego. O resztę musimy zadbać sami. Bardzo liczymy, że dołączycie do nas.

Najpiękniejsze chwile z Weroniką
opowiada o nich jej mama



NAJPIĘKNIEJSZE CHWILE
z *Weroniką*

.....
Z **Joanną Lewandowską**, mamą Weroniki, która żyła niecałe trzy
tygodnie, rozmawia **Joanna Leszczyńska**



Jakie jest Pani najpiękniejsze wspomnienie związane z Weroniką?

To są wszystkie chwile, kiedy mogłam być z nią, mogłam ją przytulić i wykonywać najwęższe czynności, jakie robi przy dziecku mama, jak kąpanie, czy przebieranie.

Od początku pani wiedziała, że Weronika będzie żyła bardzo krótko...

Tak. O tym, że jest chora dowiedziałam się w drugim trymestrze ciąży, podczas badań usg. Najpierw okazało się, że Weronika będzie miała poważną wadę serca. Potem dowiedzieliśmy się, że także rozszczep wargi i podniebienia. Po aminopunkcji usłyszeliśmy diagnozę: Zespół Patau, choroba śmiertelna, czyli śmiertelna.

70 procent dzieci, dotknięte tym zespołem, umiera w ciągu pierwszego półrocza...

Lekarz proponował mi usunięcie ciąży, ale ja byłam temu przeciwna, mąż też. Urodziłam naszą córeczkę siłami natury 4 listopada, na tydzień przed terminem.

Co czuje matka, która czeka na śmiertelnie chore dziecko?

Niedowierzenie. Dlaczego nas to spotkało? Przecież wszystkie dzieci w naszej rodzinie – u mnie i u męża – rodziły się zdrowe. Zdrowy jest także nasz syn, który w październiku skończy cztery lata.

Jakie były pierwsze chwile po urodzeniu Weroniki?

Bałam się ją zobaczyć, znając diagnozę. Z opisu lekarskiego mogło się wydawać, że to może być przykry widok. A ja, mimo rozszczepu wargi i podniebienia, zobaczyłam ładną buzię swojej córeczki.

Od kiedy była pani pod opieką hospicjum perinatalnego Fundacji Gajusz?

Po urodzeniu córki. Weronika przysłała na świat w „Matce Polce”. W szpitalu założono jej sondę. Malutka nie umiała ssać, bo nie miała podniebienia. Traciła oddech. Trzeba było jej podawać tlen. Bałam się zabrać ją do domu. Zdecydowaliśmy się na hospicjum Fundacji Gajusz. Myślałam: „Niech się ustabilizuje to moje maleństwo, to przed świętami wezmę je do domu.” Codziennie byłam przy małej w hospicjum. To były niecałe trzy tygodnie. Weronika nie doczekała Bożego Narodzenia.

**Poznawała panią,
kiedy ją pani odwiedzała?**

Chyba tak. 8 grudnia dostaliśmy rano telefon z „Pałacu”, że jest z nią gorzej. Natychmiast przyjechaliśmy z mężem i moimi rodzicami. Weronika otworzyła na chwilę oczy i na nas spojrzała. Była już w agonii, dostawała morfinę na uśmierzanie bólu. Umarła wieczorem. Przez cały dzień ją tuliliśmy, nosiliśmy... Odeszła w spokoju. Tak jakby zasnęła. Żyła tylko 34 dni.

**Podobno miała pani przeczucie,
że Weronika odejdzie i zaproponowała pani,
kiedy Fundacja Gajusz zaproponowała
termin chrztu dziewczynki właśnie na 9
grudnia?**

Tak, czułam, że to będzie za późno. Pani Tisa wraz z Fundacją pięknie wszystko zorganizowała. Chrzest odbył się 30 listopada w kościele św. Józefa w Łodzi. Weronika była ubrana w śliczną sukienkę. Bardzo pięknie grał kwartet smyczkowy. To była wielka niespodzianka. Nasz synek też brał udział w tej uroczystości. Fotograf zrobił nam zdjęcia. Powstał film. Jesteśmy bardzo wdzięczni Fundacji za to wszystko. Dla mnie ten chrzest był bardzo ważny. Weronika była ochrzczona w szpitalu zaraz po urodzeniu, ale chciałam dopełnić sakramentu w kościele. Jako osoba wierząca czuję się spokojniejsza, że mogłam to dla niej zrobić.

Jak to wszystko przeżył wasz syn?

On też czekał na siostrę. Dotykał mojego brzucha, kiedy byłam w ciąży. Nie mówiłam mu, że nasza Weronika umrze wkrótce po urodzeniu. Jest jeszcze za mały. Pyta teraz o nią. Nieraz ja go też pytam. A on na to: „Weronika jest już w niebie i patrzy na nas.”

**Postanowiliście państwo
wesprzeć nasze hospicjum...**

Tak, bo bardzo podoba nam się atmosfera tego miejsca, ludzie są przesympatyczni. Było za co podziękować. Dlatego mój tata postanowił przekazać 3 tysiące złotych z przeznaczeniem na łóżeczko i dwa materacyki.

.....

**Dla mnie
ten chrzest był
bardzo ważny.
Jako osoba
wierząca czuję się
spokojniejsza,
że mogłam to
dla niej
zrobić.**

.....



NIANIA JEST DO PRZYTU- LANIA

Joanna Leszczyńska

Nieuleczalnie chore, osierocone Dzieci - mali mieszkańcy „Pałacu” mają zapewnioną profesjonalną opiekę lekarską i pielęgniar-ską, ponieważ hospicjum to szpital. Ale „Pałac” to przede wszystkim Ich dom, dzięki kochającym opiekunkom medycznym, z czułością nazywa-nych nianiami. To one zastępują dzieciom mamę. Któż jak nie niania umyje dzieci, przebierze z pi-żam wienne ciuszki, nakarmi i przytuli? To ona ma czas na zabawę z maluchami, by nic nie traciły ze swojego dzieciństwa, które „jest o całe życie za krótkie”. Dzięki nianiom Walentynka, cierpiąca na wodogłowię, odpoczywa w cieplejsze dni w naszym ogrodzie, słucha bajek i opowieści. Dziewczynka często się śmieje, a czasem nawet śpiewa.



Wpatrzona w oczy swojej niani, utulona, ukochana, bezpieczna. Małgorzata Cieplucha, jedna z sześciu opiekunek, wcześniej pracowała w żłobku i w przedszkolu ze zdrowymi dziećmi. Przychodząc tutaj, obawiała się, że hospicjum to bardzo smutne miejsce. Dziś wie, że się myliła. Radość mieszka w Pałacu na stałe. Szczęście trzeba „zrobić”, zaśpiewać, wyczarować - samo nie przyjdzie. Rocznie praca niań kosztuje około 150 tys. zł. W 2014 roku dzięki pieniądząz budżetu obywatelskiego mogliśmy na ich wynagrodzenie przeznaczyć 70 tys. zł. W tym roku nie możemy oczekiwać podobnego wsparcia. Liczymy na Was, że będziecie pamiętać o naszych dzieciach wypełniając „pity”.

4 kółka ratunkowe

DO CHOREGO DZIECKA MUSIMY DOJECHAĆ NA CZAS

Joanna Leszczyńska





Kiedy przekazesz nam swój „jeden procent”, możesz mieć satysfakcję, że dzięki Tobie lekarze i pielęgniarki dojadą do naszych podopiecznych w hospicjum domowym. Jest to hospicjum, w którym dzieci przebywają w rodzinnym domu, mając zapewnioną fachową, bezpłatną opiekę. Wiemy, że chore dziecko najlepiej czuje się w swoim domu. Dlatego nasze hospicjum domowe działa jak pogotowie – 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Planowe wizyty pielęgniarskie odbywają się dwa razy w tygodniu, a raz na dwa tygodnie wizyty lekarskie. Ale dyżurujemy non stop – zawsze kiedy stan dziecka się pogorszy lekarz wsiada do samochodu i jedzie do chorego, bez względu na porę dnia, czy nocy.

Nasz podopieczny 13-letni Bartek z Dębiny spod Wielunia siedem lat temu przeżył zapalenie mózgu. Bartek nie chodzi, nie mówi, je zblenderowane pokarmy, podane mu na łyżeczce. Nie raz zdarzały się u niego ostre kryzysy. Także w nocy. W takich momentach najszybciej jak tylko się dało przyjeżdżał do niego z Łodzi lekarz z hospicjum Fundacji Gajusz. Bartek, który nie znosi szpitali, był bardzo szczęśliwy, że pomoc lekarską otrzymał we własnym, bezpiecznym pokoju.

Ale z Łodzi do wioski Bartka jest ponad 90 kilometrów. Dojazdy do niego kosztują około 1200 złotych miesięcznie. Są dzieci, które wymagają szczególnie częstych przyjazdów zespołu hospicyjnego. To mali pacjenci z chorobą nowotworową – zwłaszcza w jej ostatnim stadium. Często przyjeżdżamy do nich codziennie. Chcemy być zawsze wtedy kiedy cierpiące dziecko nas potrzebuje, na każde wezwanie, ból, łzę. Bez względu na koszt paliwa.

W hospicjum domowym mamy pod opieką blisko 40 dzieci, z których większość mieszka poza Łodzią, niejednokrotnie na krańcach naszego województwa. 12 samochodów jest w ciągłym ruchu. Aby dotrzeć do naszych podopiecznych, do ich domów, przejechaliśmy w minionym roku aż 290 tysięcy kilometrów. Paliwo kosztowało prawie 110 tysięcy. Ale są sytuacje, że musimy korzystać z transportu specjalnego, zamawiając usługę u przewoźnika. Taka usługa kosztuje 700 złotych miesięcznie. Każdy, kto ma samochód wie, że to nie są jeszcze wszystkie koszty. 60 tysięcy złotych rocznie wydajemy na ubezpieczenie samochodów, naprawy oraz serwis.

Twój „jeden procent” ma wielką moc. Dzięki niemu w domu chorego dziecka na czas pojawi się lekarz, pielęgniarka, a także psycholog, rehabilitant, czy pracownik socjalny.

Serdecznie dziękujemy firmie Sygula za pomoc w zakupie terenowego samochodu. Dojedziemy nim na czas, do tych dzieci, które mieszkają daleko od głównych dróg. Tam najczęściej zima zaskakuje drogowców, a błoto potrafi być gorsze od śniegu.

Niespodzianka DLA PATRYKA

.....
Każdy z nas ma takie miejsce, swój mały świat, które od sufitu po podłogę i od ściany do ściany jest całkowicie nasze.



*Jego uśmiech, to uśmiech
nas wszystkich.*

Z Patrykiem przyjaźnimy się od powstania Hospicjum, czyli już 10 lat. Tak, przyjaźnimy się. Tylko oficjalnie jestem jego pielęgniarką, tak naprawdę mówi mi po imieniu, ma mój numer telefonu, ten prywatny, a na „wizytach” nie gadamy już tak dużo o opatrunkach – mamy lepsze tematy. To cudowny chłopiec, a ja marzę, żeby robić dla niego coś wyjątkowego.

Pomysł nowego pokoju – niespodzianki wyszedł zupełnie spontanicznie. Spotkałam Tisę, prezes zarządu naszej Fundacji, na korytarzu, zapytała co u Patryka, co chciałby dostać na Święta. Wiedziałam, że wcale nie miał jakiś specjalnych życzeń, poprosił o kilka koszulek i zapas jego ulubionych wafelków, Grześków. Jednak ja zauważyłam, że przydałoby się odświeżyć ściany jego pokoju, czy założyć nową podłogę. Wpadłam na pomysł: „Zróbmy mu niespodziankę, wyremontujemy jego pokój. Przecież ten pokój to cały jego świat.”

Wzięliśmy się do pracy. Nie było łatwo, bo chcieliśmy wszystko utrzymać w tajemnicy przed Patrykiem. Wspólnie z Tisą ustaliliśmy, że tuż przed Świętami na trzy dni zabieram go do Pałacu, pod pretekstem pobrania krwi. I tak zrobiliśmy. To właśnie w tym krótkim czasie jego pokój przeszedł zupełną metamorfozę – dzięki „złotej rączce”, Dariuszowi. Całe szczęście Patryk nie pytał o szcze-

.....

**Rozglądał się wokoło
z niedowierzaniem,
że to jest jego pokój,
widać było, że jest
naprawdę szczęśliwy
i o to właśnie nam
chodziło. Jego
uśmiech, to uśmiech
nas wszystkich.**

.....

góły, a niezły z niego bystrzak i zawsze jest bardzo docieklivy. Do ostatniej chwili niczego się nie domyślał.

Miałam szczęście, że to ja zawiozłam go z Pałacu do domu. Byłam bardzo podekscytowana i nie mogłam doczekać się, kiedy zobaczę jego minkę, gdy otworzą się drzwi do jego odnowionego królestwa. Towarzyszyła mi Tisa. Choć trzeba przyznać,

że przez chwilę bałyśmy się, że Patryk może wcale nie chciałby tego remontu, albo że coś mu się nie spodoba. Nie wiem jak mogło nam przejść to przez myśl! Chyba nie da się opisać jego reakcji. Był taki zaskoczony! Rozglądał się wokoło z niedowierzaniem, że to jest jego pokój, widać było, że jest naprawdę szczęśliwy i o to właśnie nam chodziło. Jego uśmiech, to uśmiech nas wszystkich.

Nie udałoby się nam ta cudowna niespodzianka, gdyby nie wielu Mikołajów, którzy wspomogli nas finansowo, a Panie z firmy Roomor przepięknie zaprojektowały pokój Patryka. Niczego mu tu nie brakuje. Wszędzie są jego ulubione kolory, ma wygodne łóżko, poduszkę – robot, „kosmiczne” biurko, srebrne rolety i moskitiery, żeby muchy już więcej nie dokuczały mu latem. Wszystko do siebie pasuje, wszystko pasuje do Patryka.

Minęło już trochę czasu, ale zawsze, gdy przyjeżdżam do Patryka widzę jego uśmiechniętą buzię. Nie leży już cały dzień w łóżku, teraz najczęściej można go zobaczyć w jego fotelu „prezesa”, z nogami na biurku i zadowoloną minką. Fotel i krzesło dostał w prezencie od Michała Haze z firmy Mikomax.

Za takie właśnie chwile kocham tę pracę.

Anetta Hanuszkiewicz,
*pielęgniarka w hospicjum domowym Fundacji
Gajusz, współpraca: Karolina Hanuszkiewicz,
córka Anetty, studentka kulturoznawstwa,
sympatyk Fundacji Gajusz*

Jesteśmy dumni z naszych uczniów

Pomysł urządzenia pokoju dla Patryka zachwyli uczniów naszej szkoły, czyli Gimnazjum nr 2 im. Królowej Jadwigi w Łodzi. Wszyscy byli wzruszeni historią chłopca. Zbierając makulaturę, korki, puszki i bilon do skarbonki uskładaliśmy 900 złotych. Najwięcej pieniędzy zebrała klasa I c - 59,73 zł, tuż za nią była klasa II b - 56,66 zł, a II a usklaadała 55,63 zł. Wszyscy uczniowie i nauczyciele zaangażowali się w tę ak-

cję i starali się wesprzeć ją chociaż najdrobniejszym gestem.

Przedruki artykułu z łódzkiego wydania „Gazety Wyborczej” o pomyślnym zakończeniu zbiórki na rzecz Patryka, w którym wymieniono udział naszego gimnazjum, pojawiły się na wszystkich tablicach ogłoszeń w szkole, a jego treść odczytano na uroczystym apelu. Wyświetlono także prezentację, która pokazała każdy etap akcji oraz końcowy jej efekt - pokój Patryka. Dzieciaki zaniemówiły z wrażenia, a my byliśmy z nich bardzo dumni. Pochwały zebrały nie tylko od dyrekcji i opiekunów projek-

tu, ale także od rady rodziców. Zacytuje jednego z uczniów, który w podsumowaniu tej pięknej inicjatywy na pytanie, czego się dzięki temu nauczył, napisał: „Nauczyłem się, że warto pomagać i spełniać marzenia.” Ja w sprawozdaniu z projektu napisałam: „Po raz kolejny nasi uczniowie udowodnili, że mają wielkie serca i chęć do pracy. Ich zaangażowanie i aktywność w projekcie są godne podziwu.”

Joanna Kozińska
*nauczycielka historii w Gimnazjum nr 2 im.
Królowej Jadwigi w Łodzi*

Patryk dziękuje

Każdy z nas ma takie miejsce, swój mały świat, które od sufitu po podłogę i od ściany do ściany jest całkowicie nasze. To właśnie tu, na biurku leży niewidzialny zeszyt pełen marzeń, pod łóżkiem schowane są wszystkie najpiękniejsze sny, a najwierniejszy przyjaciel - pluszak zna wszystkie nasze myśli. Tylko tutaj jest tak ciepło i tak bezpiecznie. Tu też najłatwiej nam być po prostu sobą. Nigdzie indziej nie jest nam tak dobrze, jak we własnym pokoju. Dziękuję wszystkim za piękną niespodziankę.

Patryk





Kochana

Galeria Piwnica

galeriapiwica.com

Pracownia zajmuje się profesjonalną renowacją, odnawianiem i sprzedają unikatowych i antycznych mebli. Ratuje piękne przedmioty, które często skazane na zagładę, balansują na cienkiej linii pomiędzy unicestwieniem i przetrwaniem. Pracownicy „Galerii Piwnica” potrafią tchnąć w nie nowe życie, dać im kolejną szansę, by służyły i cieszyły oko tam gdzie są chciane i potrzebne. Ich praca sprawia wiele radości dzieciom z „Pałacu”. Przywracanie dawnego blasku meblom powstałym dzięki zdolnościom dawnych rzemieślników, artystów, to prawdziwa przyjemność, swego rodzaju podróż w czasie i piękna przygoda.

Pracownia Sztuki Pięknej
i Użytkowej S.C
Łódź ul. Gdańska 44 „Galeria Piwnica”.
Telefon kontaktowy: 791 160 551.



Firma

Hot Head

hothead.com.pl

Firma Hot Head zajmuje się produkcją filmową. Tworzy reklamy telewizyjne, filmy instruktażowe, korporacyjne, internetowe oraz filmy społeczne. Adaptuje również reklamy zagraniczne. Angażuje się w ważne projekty społeczne. Trzon firmy stanowi Cezary Piotrowski – nasz filmowy i osobisty przyjaciel – oraz grono rzetelnie wykształconych i doświadczonych osób.

Hot Head Sp. z o.o. Sp. Komandytowa
Ul. Kazury 5/34, 02-795 Warszawa



Centrum Medyczne

Szpital Świętej Rodziny

szwietarodzina.com.pl

Centrum Medyczne Szpital Świętej Rodziny to nowoczesne, wielospecjalistyczne centrum medyczne. Zapewnia swoim pacjentom łatwą dostępność do lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy specjalistów i szerokiej bazy diagnostycznej, możliwość wcześniejszej rezerwacji i planowania wizyt oraz dogodny dojazd w centrum miasta.

Najwyższa jakość świadczonych usług, bezpłatne świadczenia w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia

Dziękujemy za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.



Agencja Tłumaczeń

ILS

tlumaczmy.org

Witaj w świecie tłumaczeń ILS, gdzie do tłumaczeń podchodzimy z czułością, a Twoje potrzeby spotkają się z profesjonalną obsługą najwyższej klasy. Postaw na jakość, poufność, terminowość oraz zawodowość w przekładzie niemal wszystkich języków świata.





Dziękujemy firmom:

CKU z Tomaszowa Mazowieckiego

za zbiórkę na rzecz naszych podopiecznych.

Inter Bankiet

za gotowość do niesienia pomocy w nawet najtrudniejszych chwilach.

Przedszkole w Łuszczanowicach

za twórczość, kreatywność i niesłabnący zapał do niesienia nam pomocy.

Teatr Muzyczny w Łodzi

za ciągłe wspieranie nas i naszych wolontariuszy.

IFMSA

za zbiórkę na rehabilitację naszych podopiecznych i akcję Czytamy - Pomagamy.

Nutricia

i jej pracownikom za to, że prezenty od Mikołaja trafiły do rąk dzieci na czas.

Pan Tu Nie Stał

--- pantuniestal.com ---

i pracownikom tego sklepu za przepiękne prezenty, płynące prosto z serca.

Endo

za przepiękne prezenty, które dały uśmiech wielu dzieciom.

Tulimi

za podarowanie słońi i bodziaków o nieprzeciętnej urodzie

Humax

za zaangażowanie wielu pracowników w jeden wspólny projekt, którego efekt przerosł nasze oczekiwania.

Albea

za zakup kartek, które niosą dobro.

Cornette

za zakup kartek, które niosą dobro.

Bekels

za zakup kartek, które niosą dobro.

BSH

za zakup kartek, które niosą dobro.

P&P

za zakup kartek, które niosą dobro.

Ecorson

za farby, dzięki którym nasze hospicjum wypiękniało

Dermedie

za kosmetyki dla Madzi i Patrycji.

Schenker

za pomoc w organizacji Andrzejek.

Fundacja Bo Moę

za współpracę z pumą Nubią.

PWSTvFiT

za przedstawienie na oddziale.

Łódzki Klub Offroadowy

za spotkanie w szpitalu

Bluerank

za SEO, SEM, PPC i inne działania w sferze internetowej, których nie jesteśmy w stanie pojąć, a które są nam bardzo potrzebne

Fundacja PZU

za środki za zakup leków w nowej specjalistycznej pompie dla Księcia Oskara oraz olbrzymią pomoc w realizacji Gwiazdki na oddziale onkologicznym i dla rodzeństw.

Cedrus Przedsiębiorstwo Ogrodniczo-Brukarskie

za pomoc przy wycince drzew podczas budowy ogrodzenia wokół Pałacu

Dziki Wino Centrum Konferencyjno - Wypoczynkowe

--- dzikiwino.com.pl ---

za ciepłe przyjęcie Wolontariuszy i Rodzeństw podczas jesienno - zimowych wyjazdów.

RTS Widzew Łódź

--- widzew.pl ---

za umożliwienie spełnienia marzenia Marty.

Centrum Medyczne Szpital Świętej Rodziny

--- swietarodzina.com.pl ---

za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.

FOTO DUO

--- fotoduo.com.pl ---

za zdjęcie z chrztu Weroniki.

ICHEM SP. Z O.O. Ośrodek Badawczo-Produkcyjny Politechniki Łódzkiej

--- ichem.com.pl ---

za finansowe wsparcie projektu dla rodzeństw, wrażliwość na potrzeby dzieci i szybkie reagowanie.

Corning Optical Communications Polska

--- corning.com ---

za serce i zaangażowanie pracowników w zbiórkę prezentów na Mikołajki dla podopiecznych Fundacji Gajusz.

Simba Toys Polska

--- simba.com.pl ---

za stałe wsparcie.

Kino Charlie

--- charlie.pl ---

za stałą współpracę i otwarte drzwi.

.....
AMEET

--- ameet.pl ---

za systematycznie dostarczanie kolorowanki dla dzieci.

.....
CORNETTE UNDERWEAR

--- cornette.pl ---

za przepiękne piżamki dla naszych dzieci.

.....
Pizzeria Fiero

--- fieropizza.pl ---

za przepyszne pizze, które wypełniają puste brzuszki.

.....
Reforma Siłownia dla Pań

--- silowniareforma.pl ---

za umożliwienie regeneracji sił naszym wolontariuszkom.

.....
STO Zespół Szkół Społecznych w Łodzi

--- sto.lodz.pl ---

oraz

MENTIS Szkoła Podstawowa w Warszawie

--- szkola-mentis.edu.pl ---

oraz

.....
Zespół Szkół Integracyjnych w Skierniewicach

--- zsi9.pl ---

oraz

.....
Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II

--- liceumjhglozno.pl ---

za cudowne zbiórki dla podopiecznych Fundacji Gajusz.

.....
FG KUCHARSKI CK Sport Menagement

--- cezarykucharski.pl ---

spełnienie marzenia Marty.

.....
BPH i jej pracownikom

za Świąteczna Akcją Charytatywną.

.....
Port Lotniczy Łódź im. Władysława Reymonta

--- airport.lodz.pl ---

za goszczenie Rodzeństw dzieci przewlekle chorych.

.....
AGROFARM

za coroczne wsparcie finansowe.

.....
Fundacja Bankowa im. dr Mariana Kantona

--- pekao.com.pl ---

za finansowe wsparcie Projektu dla Rodzeństw dzieci przewlekle chorych.

.....
CS Acrovyn CS Polska oddz. Poznań

za narożniki do Pałacu.

.....
Chemone Polska SP. Z O.O.

za wsparcie finansowe remontu domu Kingi.

.....
FUNDACJI DHL DOSTRZEGAMY INNYCH

za wsparcie finansowe.

.....
Energoserwis Kleszczów SP. Z O.O.

za wsparcie finansowe.

.....
Magnusson International Rudzińska i Wspólnicy Spółka jawna

za wsparcie finansowe.

.....
BPH i jej pracownikom

za Świąteczna Akcją Charytatywną.

.....
4U System SP. Z O.O.

za wsparcie finansowe.

.....
Beautica Sylwia Pfajfer

za specjalny prezent dla Patryka.

.....
Coko-Werk Polska SP. Z O.O.

za wsparcie finansowe.

.....
Zakład Elektroniczny

Omega SP. Z O.O.

za wsparcie finansowe.

.....
Ultra-Viol Sp.j.

za wsparcie finansowe.

.....
Rossmann

za kosmetyki i środki czystości dla naszych podopiecznych.

.....
Sygula Sp.j.

za bezpieczne auta dla Hospicjum Domowego.

.....
Tommar

--- tommarse.pl ---

za finansowe wsparcie Projektu dla Rodzeństw dzieci przewlekle chorych

oraz osobom prywatnym:

.....
Annie Ślapa

za poświęcenie mnóstwa czasu i nie tylko, aby 20 naszych dzieci miało najpiękniejsze Święta.

.....
Barbarze Kitowskiej

za stałą pomoc i obecność.

.....
Maciejowi Kowalczykowi

--- panoramy.callandfly.pl ---

za talon na lot i moc prezentów, które spowodowały uśmiechy na buziach naszych dzieci.

.....
Dorocie Bryl

za podarowanie wielu koszul, dzięki którym każdy chłopiec mógł się poczuć mężczyzną.

.....
Urszuli Kowalskiej i Barbarze Łaseckiej

za niezwykle grudniowy wieczór poezji, który umilił czas naszym podopiecznym.

.....

**Księdzu
Stanisławowi**

za mszę w intencji naszych Aniołków.

.....

**Marcie
Koselarz**

za zorganizowanie zbiórki, dzięki której nikomu nie zabraknie podusi.

.....

**Elżbiecie
Ostrowskiej**

za świąteczne pokrowce na kropiółki.

.....

**Bartkowi
Grzankowi**

za wspólne kolędowanie.

.....

Wolontariuszom z PZU

za pomoc finansową i organizacyjną przy Andrzejkach i Gwiazdce.

.....

**Lukaszowi
Grobelkiewiczowi**

za sfilmowanie świątecznego kolędowania w hospicjum.

.....

Mateuszowi Broź

za spełnienie marzenia Marty o spotkaniu z piłkarzem.

.....

Michałowi Haze

za wsparcie finansowe.

.....

**Robertowi
Lewandowskiemu**

za dobre życzenia i spełnienie marzenia Marty.

.....

**Wiesławowi
Grabowskiemu
(Grabowski PPHU)**

za pyszne pączki.

.....

**Grzegorzowi
Adamiakowi**

za stałą obecność i wsparcie.

.....

**Annie
Szcześnej-Roth**

za wsparcie finansowe.

.....

**Eryce
Oley-Trojanowskiej**

za wsparcie finansowe.

.....

**Jarosławowi
Kędzior**

za wsparcie finansowe.

.....

Izabeli Kozłowskiej

za wsparcie finansowe.

.....

**Jolancie
Chelmińskiej**

za specjalny prezent dla Patryka.

.....

**Krystynie Lipko
i wolontariuszom z HP**

za zorganizowanie spotkania dla Rodzeństw dzieci przewlekle chorych.

.....

**Joannie
Solarskiej-Kusz**

za specjalny prezent dla Patryka.

.....

**Paulinie i Mai
Grzęda**

za wsparcie finansowe.

.....

**Dariuszowi
Adamczewskiemu**

za wsparcie finansowe.

.....

Wojciechowi Kunie

za wsparcie finansowe.

.....

**Barbarze
Pawelskiej**

za wsparcie finansowe.

.....

Wojciechowi Kosalka

za wsparcie finansowe.

.....

**Dwóm Paniom
Anonimowym
Darczyńcom**

za niezwykłą zbiórkę wśród pracowników Anonimowej Firmy.

.....

Wolontariuszom

za otoczenie troską Rodzeństwa naszych podopiecznych, codzienne wsparzenie małym mieszkańcom Pałacu oraz każda praca, która sprawia, że działania Fundacji są łatwiejsze.

.....

Wolontariuszom

za warsztaty plastyczne i fotograficzne na oddziale onkologicznym.

.....

**Elżbiecie
Żórawskiej,
Adamowi
Jerzykowskiemu,
Lukaszowi
Koprowskiemu
i Piotrowi
Wyszogrodzkiemu
(PwC)**

za stałe wsparcie nie tylko duchowe.

I WSZYSTKIM TYM,
KTÓRZY NA CHWILĘ
UMKNĘLI NAM Z PAMIĘCI,
ALE SĄ W NASZYCH SERCACH!
I WSZYSTKIM ANONIMOWYM
DARCZYŃCOM,
KTÓRZY REGULARNIE
WSPOMAGAJĄ
FUNDACJĘ.

Druczek przelewu
czyli jedna z opcji pomocy

Jak możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto
(obok - magiczny różowy druczek),
lub odwróć stronę
i poznaj inne rozwiązania.

DZIĘ-KU-JE-MY!!!



Nr rachunku odbiorcy	27 1090 2705 0000 0001 2040 3040
Nr rachunku odbiorcy cd.	
Odbiorca:	Fundacja GAJUSZ, ul. Piotrkowska 17, 90-406 Łódź
Kwota:	
Zleceniodawca:	
Tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/12/14

stempel
dzienny

Oplata: _____

POLECENIE PRZELEWU / WPŁATA GOTÓWKOWA

nazwa odbiorcy	Fundacja GAJUSZ, ul. Piotrkowska 17, 90-406 Łódź
nazwa odbiorcy cd.	
nr rachunku odbiorcy	27 1090 2705 0000 0001 2040 3040
W P * WALUTA	PLN
kwota	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/15
tytułem cd.	

Oplata:

--	--	--	--	--

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku / poczty

Chcemy Ci pomóc
Metod jest w bród

ISO
9001:2008
QUALITY
ASSURANCE

FUNDACJA GAJUSZ

działa od 20 lutego 1998 roku.

Posiadamy Certyfikat ISO 9001:2008 w zakresie pediatrycznej opieki paliatywnej. Naszym celem jest wszechstronna pomoc przewlekle i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz ich rodzinom. A nasza

droga wygląda póki co tak: **2100 000** km przejechanych do małych pacjentów; **843** redbulle, żeby dojechać nad ranem bezpiecznie do pacjentów; **930 000** km zrefundowanych rodzicom wożącym swoje dzieci do i ze szpitala; **150** pracujących wolontariuszy (2013); **720** opatrun-

ków z nano srebrem dla Patryka; około **100** spełnionych marzeń; **256** dzieci w hospicjum domowym; ponad **10 000** porad psychologicznych na oddziałach onkologicznych; **250** pacjentów w hospicjum; **9000** godzin muzykoterapii; **2980** nocnych dyżurów; 1 lot helikopterem



CHCESZ NAM POMÓC? WPISZ W SWÓJ PIT:
KRS 0000 109 866

(Bum, pomogłeś. Proste, nieprawdaż?)